Nr. 3. Marzec — 1928 Rok XI.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH



POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

Eucharystja dogmatem i tajemnicą wiary.

II.

Źródła i podstawy naszej wiary.

(Ciąg dalszy).

3. Świadectwo modlącego się Kościoła.

Myśl przebijającą przez starochrześcijańskie malowidła i napisy, uwypukla modlitwa w liturgicznem obramowaniu.

Przypatrzmy się choć pobieżnie, jak odbywały się pierwsze zgromadzenia religijne chrześcijan, związane z epoką prześladowań.

Oto według Konstytucyj Apostolskich (Ks. II i VIII) składały się one z lekcyj czyli czytań ze St. i Now. Testamentu, przeplatanych śpiewem psalmu; z ewangelji, kazania, litanji za katechumenów (t. j. gotujących się do chrztu św.) i błogosławieństwa tychże[1]. Po odejściu tych

[1]) „Didache“ wspomina też o wyznaniu grzechów na początku nabożeństwa.

wszystkich, którzy wyłączeni byli z uczestnictwa w eucharystycznej ofierze, odmawiał znów diakon wespół z wiernymi litanję. Błogosławieństwem obecnych przez biskupa kończyła się t. zw. msza katechumenów, stanowiąca pierwszą część liturgji.

Część druga, t. zw. msza wiernych, czyli właściwa eucharystyczna ofiara, zaczynała się wezwaniem do skupienia, skierowanem przez diakona do ludu i pozdrowieniem tegoż przez biskupa, poczem dawano sobie wzajemnie t. zw. pocałunek pokoju. Po przyniesieniu darów na ołtarz, celebrans umywszy ręce, odmawiał długie dziękczynienie (prefację), zakończone trzykrotnem „Sanctus". Tu zaczynał się kanon mszy św.

Po modlitwie wstępnej, będącej dalszem uwielbieniem Boga i Jego Chrystusa, następował opis ustanowienia Eucharystji wraz ze słowami konsekracji i upomnieniem św. Pawła z I listu do Koryntjan (XI, 26). Potem biskup wspominał powtórnie mękę, zmartwychwstanie Chrystusa Pana i sąd ostateczny, prosząc Boga o przyjęcie łaskawe darów ofiarnych. Wzywał też Ducha Św. (t. zw. epikleza) świadka męki Pana Jezusa, aby ujawnił (t. zn. uczynił) chleb Ciałem, a kielich Krwią Pomazańca Bożego (Chrystusa).

Po skończonym kanonie odmawiano bardzo piękną modlitwę powszechną, złożoną z całego szeregu poszczególnych próśb. Rozlegało się potem wołanie diakona: „Baczność!" i słowa biskupa: „Sancta sanctis" (Rzeczy święte dla świętych).

Z tą chwilą rozpoczynała się Komunja, którą przyjmował najpierw biskup, a potem kler i lud, wśród dźwięków psalmu 33. Celebrujący składał chleb konsekrowany na prawem ręku wiernych, mówiąc: „Ciało Chrystusa", na co komunikujący odpowiadali: „Amen". Następnie diakon podawał kielich i mówił: „Krew Chrystusa, kielich żywota", co wierni potwierdzali również słowem „Amen".

Po Komunji odmawiano modlitwę dziękczynną i dłuższą, prześliczną inwokację. Wreszcie, po błogosławieństwie biskupa, zwracał się diakon do wiernych z wezwaniem: „Idźcie w pokoju".

Formularz Konstyt. Apost. jest wiernem odzwierciedleniem rytu t. zw. wielkich Kościołów pierwszej ery chrześcijaństwa. Stanowi on zarazem zasadniczy typ i modłę późniejszych liturgij. Wobec tego, że w rytuałach służby Bożej w poszczególnych gminach chrześcijańskich istniały tylko drobne różnice, stwierdzić można zupełną jedność eucharystycznego kultu liturgicznego w okresie przedkonstantyńskim.

Postawa i gesty wiernych podkreślały znaczenie modlitw. Wszyscy uważali Eucharystję jako rzecz nadewszystko świętą (sanctum) przeznaczoną dla świętych (sancta sanctis). Jeśli przyklękanie do Komunji, którą przyjmowano pierwotnie stojąc, jako też podnoszenie Hostji podczas Najśw. Ofiary, nie było jeszcze we zwyczaju, to jednak, wedle świadectwa św. Augustyna, nie pożywano nigdy Ciała Chrystusowego, nie uwielbiwszy go. Nie wielbić byłoby grzechem [1]). Nie czem też innem, jeno czcią dla Eucharystji, tłumaczyć da się przyjmowanie Jej naczczo już w II w. po Chr.

Wprawdzie żaden z Ojców, czy też Pisarzów, 3-ch pierwszych wieków chrześcijaństwa nie określił bliżej rodzaju i stopnia czci należnej Najśw. Sakramentowi, a nawet nie orzekł wprost, iż Mu wogóle jakaś cześć się należy. Nie pozwalała na to praktyka sekretu (fides silentii, jak mówi Tertuljan) albo inaczej prawo, czy też karność tajemnicy (disciplina arcani), które Kościół pierwotny zachowywał. Z tego jednak, że nie istniały wonczas w tej materji żadne ściśle ujęte i obowiązujące przepisy, nie trzeba wnosić bynajmniej, iż jak utrzymują protestanci, kult tej Najśw. tajemnicy począł się dopiero w IX stuleciu, od czasów Paschazjusza Radberta, który wynalazł rzekomo naukę o przeistoczeniu, — czy też później jeszcze, w w. XI jako zadośćuczynienie za błędy Berengarjusza. Dowolność nieujętego w prawidłowe ramy zewnętrznego kultu nie oznacza wcale braku tegoż.

Zanim zaczęto pisać o Eucharystji uczone rozprawy i unormowano odnośny kult liturgiczny, otaczano Ją nale-

---

[1]) „Nemo illam carnem manducat, nisi prius adoraverit. Peccamus non adorando“ (In Ps. XLVIII, 9).

żytą czcią, ujawniającą się w czujnej dbałości o to, by Jej nie wprowadzać do duszy, grzechem skalanej, nie tknąć ręką nieczystą i nie upuścić na ziemię.

Forma tej czci jest, jak widzimy, raczej negatywną, gdyż polega głównie na starannem chronieniu Ciała i Krwi Pańskiej od jakiegokolwiek znieważenia... Atoli i w tej formie są owe zwyczaje i praktyki starochrześcijańskie wyrazem czci względem Boskiej Eucharystji.

Prostem ich następstwem musiały być również pozytywne tejże czci przejawy, wewnętrzne i zewnętrzne, jako hołd obu składników ludzkiego jestestwa: duszy i ciała. Istnienia ich w pierwszym Kościele dowodzi to, że znachodzimy je w wiekach następnych i to nie w formie jakichś nowości, lecz zdawna i nieprzerwanie utrzymujących się praktyk, odziedziczonych po przodkach w wierze. Doktorowie i pisarze z IV i V w. wspominają o pokłonach, pochylaniach ciała, upadaniu na twarz i na klęczki, z czego wyprowadzić można wniosek, iż to samo czyniono też w pierwszych wiekach chrześcijaństwa.

Ta cześć religijna, jaka otacza św. Eucharystję na zebraniach chrześcijan, towarzyszy Jej także w domach, do których zanoszą Ją wierni, by sami się komunikować.

Jeśli kult eucharystyczny daleki jest w owych czasach od okazałości naszych wszechświatowych czy narodowych kongresów; jeśli niema w nim uroczystych wystawień Przen. Sakramentu i procesyj; jeśli nie istnieje adoracja publiczna i prywatna w teraźniejszem słowa znaczeniu, to jednak ta sama jest istota kultu i duch, który go ożywia. Cześć ta nie zwraca się do symbolu, lecz do Ciała i Krwi Pańskiej, któremi karmią się wierni dnia każdego; do Króla nieśmiertelnego wieków, Boga ukrytego, Któremu jedynie wszelka chwała i uwielbienie się należy[1]).

Oto daleki odgłos starożytności chrześcijańskiej.

Porównawszy świadectwa Kościoła modlącego się i nauczającego, stwierdzić można zupełną co do treści zgodność

---

[1]) Dzisiejszy ruch odrodzeniowy w świecie katolickim idzie po linji odnowienia i pogłębienia życia eucharystycznego i liturgicznego, a więc nawrotu do starodawnych w Kościele naszym tradycyj, co przejawia się przedewszystkiem w szerzeniu się codziennej Komunji.

praktyk kultu i najdawniejszych zabytków sztuki kościelnej do których należy ikonografja eucharystyczna, ze źródłami piśmiennemi, stanowiącemi najstarsze, nader cenne, dokumenty Kościelne.

Oto pierwsze promieniowanie chwały Boskiej Eucharystji. Chwała ta rosnąć będzie tak, jak wzmaga się światło słońca od pierwszych brzasków jutrzenki aż do pełnej jasności południa. Innem, bardziej przyćmionem, ukrytem światłem, jaśnieje cześć Przen. Sakramentu u świtu: innem, silniejszem, wyrazistszem i świetniejszem, błyszczy Boskie Słońce dziś, gdy kult eucharystyczny zdaje się dosięgać zenitu. Wszelako, jest to zawsze to samo dobroczynne i życiodajne słońce, świecące na firmamencie Kościoła od kolebki tegoż aż do kresu jego na tym świecie posłannictwa. Chwała Eucharystji nie powinna mieć tu na ziemi zmierzchu, lecz wzrastać wciąż aż do chwili, w której Boskie Słońce w całym blasku zapłonie, nagradzając wiarę naszą jasnowidzeniem wieczystem.

* * *

O Najśw. Eucharystjo, u której stóp, w hołdzie czci i wyznaniu niewzruszonej wiary, korzy się Kościół od wieczernika i katakumb aż po dzień dzisiejszy, oto śladami ojców naszych w wierze i my też iść chcemy. Wierzymy, a wiara ta napełnia nas uroczystem weselem, mocą i nadzieją [1]). Wierząc zaś, przyrzekamy, że im zuchwalsze będą napaści herezji, im obelżywsze bluźnierstwa synów niewiernych i niewdzięcznych przeciw tej Najśw. tajemnicy, im większa obojętność ogółu chrześcijan względem niej, tem mocniejsze będą akty naszej wiary, głębsze nasze uwielbienia, gorętsze i żywotniejsze objawy naszej miłości wobec Boga ukrytego w Hostji św. na łonie Kościoła Swego!

---

[1]) Ks. Bp. Prohaszka, j. w.

„Gdybyś tuż po Komunji św. usłyszał zapytanie, co niesiesz do domu, odpowiedz bez wahania: niebo! O chrześcijaninie, chciej zrozumieć, jak wielka jest twoja godność!“

św. Jan Vianney.

A Chrystus śpi...

Burza... Oślizgłe grzbiety rozhukanej fali
Kruchą łodzi łupiną w wir biją szalony.
Jezus cicho śpi w łodzi... Budzi Go strwożony,
Rozpaczą brzmiący okrzyk: „giniemy!“... To mali

*

I słabi wiarą, uczniowie Pana, to oni...
Jezus gani ich trwogę: „Ja tu trzymam straże!“
Boskiej Swej mocy słowem wichrom ścichnąć każe.
...I znowu łódka płynie po spokojnej toni.

*

I mojem sercem miota wir zwątpień i trwogi,
Na ciemnych głębiach życia tak często wre burza...
W nocy cieniach — w rozpaczy — duch zmęczon się nurza.

*

Nie drżyj serce! Choć wicher dmie zewsząd złowrogi,
Jezus z tobą. Zaufaj! Choć szał trwogi miota,
On Sam sternikiem łodzi twojego żywota...

A. S.

Przymioty nabożeństwa do Najświętszego Sakramentu.

W kościele katolickim wszystko pełne jest zbawiennej nauki, wszystko ma głębokie znaczenie. Jak wymowne np. są słowa, z któremi zwraca się do nas wieczna lampa, w dzień i noc migocącą przed Najśw. Sakramentem. Czyż nie jest ona wiernym obrazem duszy, zatopionej w adoracji przed tabernakulum? Płomień to najodpowiedniejszy symbol miłości, podsycanej oliwą nadziei, ugruntowanej na granicie wiary świętej.

Rozważmy jakie powinno być nasze nabożeństwo do Najśw. Sakramentu. Mają je cechować przedewszystkiem: wiara, nadzieja, miłość.

I.

W stosunku naszym do Eucharystji powinniśmy zawsze pamiętać o owem słowie Ewangelji: Wierzę, Panie, przyjdź z pomocą niedowiarstwu memu (Mar. 9, 23). Tu wiara jest niezbędna. Nabożeństwo nasze do Najśw. Sakramentu będzie prawdziwem i pożytecznem dopiero wtedy, gdyśmy w głębi duszy przekonani, że tam, na ołtarzu, przebywa i króluje żywy Bóg, Pan i Zbawiciel nasz.

Wiara silna i żywa ujawni się koniecznie na zewnątrz tem, co nazywamy skupieniem. O jak łatwo w kościele odróżnić chrześcijanina szczerze wierzącego od słabych we wierze! Człowiek, który zachował w całości łaskę i cnotę wiary, nigdy nie dopuści się niedbalstwa w ułożeniu ciała, nigdy nie będzie się rozglądał na wszystkie strony. W świętem skupieniu przypadłszy do stóp swego Mistrza, modli się z zupełnem zapanowaniem nad sobą. A znowu jak starannie unika wszelkich roztargnień w dzień Komunji św., jak pilnie strzeże serca, w którem Pan Jezus zagościł! Jednego się tylko obawia, by tej świątyni serca nie splamił i nie znieważył grzechem.

Ta bezgraniczna cześć Najśw. Sakramentu jest naturalną podstawą pobożności. „Gdybym miał szczęście wierzyć w Eucharystję — powiedział raz pewien zwolennik Mahometa — na kolanach odbywałbym drogę do kościoła“.

Przypuśćmy, że ktoś otrzymał od Ojca św. cząstkę prawdziwego drzewa Krzyża św. W jakiem poszanowaniu miałby drogi ten podarek! Na ołtarzu znajdujemy więcej niż krzyż, który był tylko narzędziem męki i cierpień twego Zbawcy; tu mamy samego Ukrzyżowanego Boga-Człowieka; Jego w Najśw. Sakramencie obecne, żywe i nieśmiertelne Ciało nieskończenie przewyższa co do świętości wszystkie relikwje świata.

Gdybyśmy byli w towarzystwie szczęśliwych pasterzy, którzy przyszli do nowonarodzonego Zbawiciela, z jakąż radością rzucilibyśmy się przed Nim na twarz i swoją cześć z ich uwielbieniem złączyli! Nie zazdrośćmy im! Ołtarz jest nowem Betlejem, gdzie codziennie Pan rodzi się rzeczywiście. Gdyby nam Bóg pozwolił zwiedzić one święte miejsca, na których Pan Jezus dokonał dzieła odku-

pienia, zapewne na kolana upadlibyśmy i o wszystkiem, co ziemskie, zapomniawszy, ze łzami w oczach całowaliśmy tę ziemię, która Krew Jego Najśw. wypiła. Ale czyż my nie mamy tak blisko siebie miejsca ofiary? Ołtarz to nowa Golgota, gdzie się Pan Jezus i teraz jeszcze za nas na ofiarę daje.

Przenieśmy się w duchu do niebieskiego Jeruzalem. Oko wiary naszej widzi tam na wspaniałym tronie „Baranka, który zabity jest od założenia świata“ (Obj. 13, 8), a przed Nim w głębokiej adoracji dwudziestu czterech starców. Gdyby dopuścić człowieka śmiertelnego do owego wspaniałego orszaku, z jakiemże uniesieniem z nimi razem nuciłby niebiańską pieśń chwały! Ależ patrz, oto nieho zstąpiło na ziemię! Na ołtarzu króluje Jezus, król nie mniej pełen chwały jak w niebie, chociaż sakramentalnemi postaciami zakryty; tutaj śpiewają chóry aniołów, chociaż głosem dla cielesnego ucha niepochwytnym, swe bezustanne: „Święty! Święty! Święty!“

Zda się, że ludzie powinniby się ochotnie gromadzić na świętą adorację. Tymczasem wielu katolików albo zupełnie zaniedbuje ten święty obowiązek względem Najświętszego Sakramentu, lub mało o nim myśli. Albo, czyż niema wielkiej ilości takich, którzy zdają się wprawdzie wierzyć, ale ich zewnętrzne zachowanie się raczej o niewierze świadczy? Nie zegną oni kolan, gdy podczas podniesienia dokonywa się cud nad cuda; bardzo im trudno oddać cześć Panu Jezusowi na ulicy, gdy na rękach kapłana zdąża do człowieka chorego; a nawet uciekają od Niego jak od wroga, gdy im chce błogosławić! Oby nas Święci Pańscy przez swój przykład od wszelkiej ustrzegli niegrzeczności względem Pana Jezusa! Święty Tomasz z Akwinu wymawiał przy każdem przyklęknięciu przed Najśw. Sakramentem te tak wiele mówiące słowa: „Tu rex gloriae Christe — O Chrystusie, Ty jesteś Królem chwały!“ Naśladujmy św. Marcina, wielkiego cudotwórcę Galji, którego święte opanowywało drżenie, ilekroć stanął przed tabernakulum. Gdy wielu nie mogło zrozumieć jego zachowania się, zwykł był mawiać: „Czemu się dziwicie? Gdy stoję przy ołtarzu, znajduję się przecież w obecności mo-

jego sędziego". Świętemu Franciszkowi z Asyżu bliskość utajonego Boga wyrywała te słowa: „Kto Ty jesteś, o Panie, a kto ja jestem?" Wyryjmy sobie głęboko w duszy owo



„Ojcze mój, jeżeli ten kielich nie może mnie minąć, niech się stanie wola Twoja".

napomnienie, które zwykła była dawać wielka św. Teresa swoim zakonnicom: „Moje siostry, nieinaczej powinnęśmy się zachować przed Najświętszym Sakramentem, jak Święci w niebie przed tronem Boga".

II.

Święci zapewniają nas, że jedno jedyne odwiedzenie Zbawiciela w Najśw. Sakramencie jest w stanie najsmutniejszą duszę pocieszyć; jedna dobrze wysłuchana Msza święta może najzatwardzialszego grzesznika nawrócić, i jedna, godnie przyjęta Komunja św. potrafi człowieka na szczyt doprowadzić chrześcijańskiej doskonałości. Skądże to więc pochodzi, że tak mało korzyści odnosimy z Eucharystji? Nabożeństwu naszemu brakuje ufności. A gdybyśmy lepiej rozumieli pełne miłości zamiary naszego Zbawcy, zbliżalibyśmy się do niego zawsze z bezgranicznem zaufaniem.

Dla Chrystusa Pana nie było dosyć, że „jedną ofiarą doskonałymi uczynił na wieki poświęcone“ (Żyd. 10, 14); nie wystarczało Mu zapewnienie, że o cokolwiek Ojca w Imię Jego prosić będziemy, otrzymamy; za mało mu się widziało, że został orędownikiem naszym w niebie. Chciał On więcej dla nas zrobić; chciał zostać z nami jako pokarm duszy i ofiara przebłagalna za grzechy. By zaś serca nasze tem łatwiej pozyskać i wlać w nie niewzruszoną ufność, Pan Jezus zeszedł aż na najniższy stopień wyrzeczenia się wszystkiego. Zakryty nikłemi osłonkami chce zamieszkać przy nas i to na zawsze i wszędzie, gdzie serce ludzkie bije. Żadna niewdzięczność, choćby najczarniejsza, nie dokaże tego, iżby Go wypędziła z pośród nas.

Przejęta ufnością w dobroć i wszechmoc Zbawiciela, zawołała niewiasta cierpiąca krwotok: „Bym się tylko dotknęła szaty Jego, będę zdrowa“ (Mat. 9, 21). Gdybyśmy my podobne mieli zaufanie do Jezusa utajonego w Najśw. Sakramencie! Żadna namiętność, choćby najgłębiej zakorzeniona nie jest tak silna, byśmy jej przy pomocy tej przemożnej siły pokonać nie mogli; żadna ofiara tak ciężką, abyśmy się jej z ochotą nie podjęli; żadna boleść tak gorzką, byśmy dla niej nie znaleźli złagodzenia i słodkiej pociechy. (Dok. nast.).

Wanda Malczewska.

(Ciąg dalszy).

Z czasem widzenia te i objawienia, którym towarzyszyła dotąd całkowita świadomość i pełna czynność władz umysłowych, przemieniają się w ekstazy, czyli zachwyty i uniesienia ducha.

Zaczęło się to w Boże Narodzenie 1871 roku. W czasie adoracji N. Sakramentu wpadła Wanda w zachwycenie, z którego przebudziła się po 20 minutach z okrzykiem: „Deo gratias!“ i błogim uśmiechem. Opowiadała potem zapytującemu ją w tej kwestji kapłanowi, że zobaczyła Dzieciątko Jezus. Odtąd będzie Boski Oblubieniec ukazywał się jej często w tej postaci...

Podobnie, przyjmując Komunję św., widziała sługa Boża, jak Najśw. Dziecię, otoczone światłością, opierało się o prawy bok kapłana, wyciągając jednocześnie prawą rączkę, tak, że zdawało się podawać razem z nim Hostję św.

Kiedy indziej znów ujrzała Wanda, podczas podniesienia Ciała i Krwi P., zamiast hostji i kielicha, Pana Jezusa w postaci dziecięcia, w białej koszulce, unoszącego się w górę na końcach palców kapłana.

Widzenia te były uzmysłowieniem tej prawdy, że tak przy udzielaniu sakramentów św., jak i w Najśw. Ofierze, głównym działaczem jest Chrystus Pan, a kapłan narzędziem, którego ustami i rękoma posługuje się Boski Ofiarnik i dusz ludzkich Karmiciel.

Widywała też Wanda Pana Jezusa z krzyżem, lub z otwartym najśw. bokiem, żalącego się na tych kapłanów którzy grzechami ranią Boskie Jego Serce.

W uroczystość Bożego Ciała ujrzała raz świątobliwa dziewica na sumie, w czasie pierwszej ewangelji, jakby strumień ognisty, wypływający z N. Serca Jezusowego, a podczas konsekracji zlewał się także płyn z rąk Jego, przyczem dały się słyszeć słowa: „Daję wam ogień mojej miłości, sercem i czynem, abyście nim zapaleni doszli do mnie, wszak do tego trzeba tylko dobrej woli“.

W czasie procesji dnia tego ukazywał się Pan Jezus, przy każdym z 4 ołtarzy, nad monstrancją, w postaci dziecięcia. Podobne widzenia powtarzały się też w ciągu oktawy Bożego Ciała.

Po śmierci ciotecznego brata, Jacka Siemieńskiego, postanowiła Wanda ofiarować przez 5 dni z rzędu mszę św. i Komunję za jego duszę. Owóż, piątego dnia zobaczyła po Komunji św. Pana Jezusa i usłyszała głos: „Widzisz potęgę łaski w tym sakramencie", poczem miała przeświadczenie, że dusza drogiego zmarłego poszła do nieba.

Podczas nabożeństw majowych i w święta Matki Bożej widywała Wanda Królowę nieba i ziemi, która i poza tem ukazywała się jej często wraz z Synem.

Razu pewnego ujrzała pobożna dziewica N. Pannę podczas Mszy św., z Dzieciątkiem na ręku, wzywającą do spowiedzi, komunji św. i adoracji wynagradzającej za to, że ludzie, oddani zabawom, kończą rok stary i zaczynają nowy bez Boga.

Po długiej przerwie, w czasie której Pan przeprowadzał sługę Swoją przez czyściec wewnętrzny, miewała znów Wanda pod koniec życia objawienia.

W ostatnim roku ziemskiej swej wędrówki, w święto Bożego Ciała 1896 r., zaznała Wanda szczególniejszych uniesień i rozkoszy duchowych. Po nieszporach, w czasie błogosławieństwa N. Sakramentem, wpadła w zachwycenie, z którego zdała następnie sprawę Ks. Prob. Świnarskiemu, na skutek jego życzenia.

Pan Jezus ukazał się tym razem Swej oblubienicy jaśniejszy i bardziej gorejący niż słońce w południe i tak do niej przemówił: „Dziś jest uroczystość mojej miłości jaką was umiłowałem... Dziś odwiedzam nietylko serca wasze, lecz i domy wasze... Zbratany z wami, chodzę po ulicach i błogosławię je... Przez kapłana głoszę przy każdym ołtarzu Ewangelję, opowiadaną prze zemnie podczas pobytu mego śmiertelnego na tej ziemi.

Gdy kapłan monstrancją błogosławi, ja błogosławię was, wasze zagrody i pola, wasze warsztaty i fabryki,

gdzie na chleb codzienny pracujecie... błogosławię cały dobytek i zabezpieczam go od zarazy“.

W dalszym ciągu mówił Pan Jezus, że gdyby ludzie zastanowili się nad znaczeniem tego święta i tej uroczystej procesji, toby więcej stroili domy i ulice zielenią i kwiatkami. Zapaliliby serca gorętszą miłością, oczyszczając je z grzechów i światowych upodobań. Pamiętaliby bardziej na prośbę Pana: Synu, córko, daj mi serce twoje...

Następnie wezwał Pan Jezus miłośnicę Swoją do ofiarowania Komunji za oziębłych katolików, aby i oni wyszli na Jego spotkanie. Polecił jej też rozbudzanie w duszy uczuć wdzięczności i miłości za siebie i za cały naród. „Pragnę, aby w całej Polsce, jako w królestwie Matki mojej, oddawano mi cześć jako Bogu i Królowi swemu, aby wszyscy jak najczęściej łączyli się ze mną w uczcie eucharystycznej, aby zachowali radość świętych przodków swoich, którzy z miłości ku mnie budowali świątynie i zapisywali testamentem fundusz na utrzymanie gorejącej lampy w kościele przed mojem tabernakulum,[1]) a kosztowności oddawali na święte naczynia i szaty, potrzebne do służby Bożej.“

Żalił się dalej Boski Zbawca, że wiara i pobożność coraz bardziej w polskim narodzie słabną. Powstały wprawdzie stowarzyszenia eucharystyczne dla szerzenia adoracji Najśw. Sakramentu i częstej Komunji, ale należą do nich same prawie starsze niewiasty. „A gdzież młodzież — pyta Pan Jezus — gdzie mężczyźni... gdzie inteligencja? Czy im nie jest potrzebna wiara i praktyki religijne?! Mów, komu tylko możesz, że odrodzenie się waszej Ojczyzny, jej rozkwit i utrzymanie się w niezależności, polega na zjednoczeniu się ze mną przez życie eucharystyczne“.

Wkońcu zalecił Pan Jezus Wandzie spędzić ów dzień cały u stóp Jego na adoracji. Ranną ofiarować ma za Ojca św. i całe duchowieństwo; południową za wszystkich wiernych katolików, by wytrwali we wierze; wieczorną

---

[1]) Zapis taki uczynił m. i. błog. Jakób Strzemię (Strepa) Arcybiskup lwowski i błog. Wincenty Kadłubek, biskup krakowski.

wreszcie za grzeszników dla zadośćczynienia za zniewagi, przez nich wyrządzane.

Po Komunji, dnia tego przyjętej, widziała świątobliwa dziewica Oblubieńca swego w całej osobie i wsłuchiwała się w Jego słowa: „Kto mnie widzi na ziemi w sakramentalnych postaciach jako Boga żywego, kocha mnie i dla tej miłości nie grzeszy całe życie i z tą miłością umiera, ujrzy mnie poza grobem i żyć będzie ze mną na wieki“. — „Żyć będzie i wychwalać Go z nami na wieki“ — zawtórował chór aniołów, otaczający Pana Jezusa.

Z seraficznej duszy służebnicy Boga Utajonego wypłynęły wówczas te słowa: „O Jezu! Panie i Królu nieba i ziemi, cóż ja Ci dam za to wszystko?... Mam tylko jedno serce, przepełnione miłością Twoją i gorącem pragnieniem, abym mogła tą miłością zapalić serca wszystkich ludzi... aby na świecie nie było ani jednej duszy zimnej i obojętnej dla Ciebie. Ach! gdybym mogła obejść cały świat, zebrałabym serca wszystkich ludzi, ułożyłabym z nich stos, sięgający sklepienia niebios. A potem upadłabym do nóg Matce Najświętszej i ze łzami błagałabym Ją, aby mi dała choć iskierkę ognia miłości, który bezustannie pali się w Jej sercu. Tym ogniem zapaliłabym ustawiony stos serc wszystkich ludzi i rzuciłabym się w ten ogień, aby spalić się na popiół dla okazania Ci, mój najsłodszy Jezu, wdzięczności za wszystkie dobrodziejstwa, nam udzielone, a szczególniej za to, że mieszkasz z nami w Najśw. Sakramencie i karmisz nas Twojem Przen. Ciałem“. (C. d. n.)

„Przyjaciołom moim życzę jednej tylko rzeczy, ale wszystko w sobie zamykającej, a mianowicie: głębokiej, żywej, miłością przejętej wiary w Jezusa Chrystusa, eucharystycznego Boga, Chleb żywota, Pokarm wybranych, cudowne Źródło, z którego płynie nam wszelkie uświątobliwienie, wszelka siła, wszelka miłość, wszelkie szczęście“.

O. Segur.

„Chociażby cały świat odpadł od Chrystusa, naprzekór całemu światu trzymałbym się krzyża oburącz, a siły przekonania czerpałbym ze słodyczy, jaką czuję, przyjmując Komunję św. i z łez, które wówczas wyciska mi błogie rozrzewnienie“. *H. Ozanam.*

Głos serca.

(Z listów do Redakcji).

Należę do pierwszych prenumeratorów od czasu założenia „Głosu Euch.“ i z tego tytułu ośmielam się złożyć Szanownej Redakcji serdeczne życzenia w dziesięcioletnią rocznicę redagowania kochanego pisma. Niech Bóg łaskawie błogosławi wszystkim tym osobom, które się zajmują redagowaniem pisma.

Przepraszam, że tak dużo się rozpisuję, ale ja też prawie dziesięć lat zabierałem się do tego pisania, bo nigdy nie miałem śmiałości, aż doczekałem się 10-letniej rocznicy, w której to nabrałem więcej śmiałości jako stary prenumerator.

Głównem zaś powodem mojego pisania jest to, że chciałbym Panu Jezusowi w Eucharystji złożyć podziękowanie przez napisanie tego listu.

Życie moje całe jest jednem wielkiem utrapieniem do tego stopnia, że nawet w życiu mojem nadprzyrodzonem nie znajduję zawsze tego, czegobym się mógł spodziewać. Do tego wszystkiego przyczyniła się jeszcze choroba nieuleczalna, braki materjalne i moje sześciorga dzieci, którym nie mogę dać ani połowę tego, coby im się należało. Na takiem to morzu rozszalałem płynie moja dziurawa łódź życiowa, gdzie grzmoty i pioruny nieszczęść mi wtórują.

Wobec takiego huraganu burzliwego tak zewnętrznego jak wewnętrznego życia już nieraz myślałem, że zatonę, bo szatan podsuwał myśli: „Gdzie twój Bóg, co ci pomagają twoje modlitwy, twoje wypełnianie obowiązków, marnie żyjesz i marnie skończysz życie, nic ci nie pomoże“. W takich to chwilach muszę nieraz prawie ciągnąć sam siebie do kościoła i tu biorę sprawę mej duszy rozumowo, klękam przez przymus, i w duszy wołam: Jezu, Boże mój, Ty jesteś tu w Najświętszej Eucharystji prawdziwie; ja w to wierzę tak, jak że tu klęczę przed Tobą. Panie, w istocie, jam nędzny, chory, niestały, trapiony najrozmaitszemi myślami przez wyobraźnię, przez szatana, przez ludzi, trapiony chorobą. Ty, Panie, jesteś Bogiem moim najlepszym, najwyrozumialszym, przedziwnie pałający miłością ku ludziom, na wskróś wszystko widzącym. Więc cóż mi się może stać złego, kiedy tu tak blisko mam Pana Jezusa, prawdziwie żyjącego w Eucharystji!

Przychodzą mi potem myśli jakby promienie słoneczne: idź w spokoju, ja jestem z tobą zawsze, nic ci się nie stanie bez woli mojej; są ludzie jeszcze więcej nieszczęśliwi od ciebie, i przez ich myśli idą obrazy jeszcze

gorsze niż twoje i żyją w straszniejszej nędzy niż ty. Wtenczas samorzutnie następują podziękowania Panu Jezusowi, że daje mi siły w tem wszystkiem wytrwać, że wiele gorszych rzeczy uniknąłem tylko dzięki Jego pomocy. I wychodzę z kościoła zdrowszy, weselszy, więcej uzbrojony przeciw nowym atakom, jakie się w tem szarem życiu nadarzają.

Ani żona, ani dzieci, ani nikt inny nie może wiedzieć, jakie staczam walki wewnętrzne z sobą, ani tu w tym liście wypowiedzieć tego nie jestem w stanie, ba, nawet uważam za nierozum komuś zaprzątać głowę takiemi rzeczami. A więc coby się stało ze mną, gdybym nie miał Pana Jezusa w Eucharystji? Komu mógłbym się użalić w czarnych chwilach? O dzięki Ci, miłosierny Jezu, że jesteś tu tak blisko nas, dzięki Ci stokrotne! Chciałbym wołać przez jakie radjo na cały świat do wszystkich podobnych do mnie i więcej nieszczęśliwych: „Idźcie do Pana Jezusa w Eucharystji, idźcie do Niego, On tam jest żywy, czeka na was, aby was pocieszyć!“ Niestety, tego uczynić nie mogę. Nawet tak blisko, jak we własnej rodzinie, słabo bardzo to słyszą własne dzieci, a nawet ja sam przez niecierpliwość swoją może im nieraz dąję i zły przykład, zaco bardzo przepraszam Pana Jezusa.

Chcę przez Szanowną Redakcję złożyć podziękowanie Panu Jezusowi w Eucharystji za wszystkie łaski i oświecenia, jakie otrzymałem w mojej niedoli i proszę o łaskawe modlitwy, abym ja wytrwał w tej wierze, że nikt na świecie mię nie pocieszy tak, jak Pan Jezus w Eucharystji i że nikt mojej żony i dzieci niema tak w opiece jak Pan Jezus w Eucharystji, że tylko On jest jedyną Opatrznością dla nas i zachowa nas od zatracenia duszy, o co mi najwięcej chodzi.

Przyszły wszechświatowy kongres euchar.

Świetnie zapowiada się 29-ty z rzędu wszechświatowy kongres eucharystyczny, który odbyć się ma w Sydney, w Australji, od 6 do 9 września 1928 roku. Przedstawicielem swoim naznaczył Ojciec św. Kardynała Ceretti, znającego dobrze Australję, gdzie był delegatem Apostolskim.

Episkopat Australji i Nowej Zelandji zwrócił się w liście pasterskim do katolików świata całego z temi słowy: „Chcemy współzawodniczyć z Chicago, jeśli nie w świetności zebrań i niezapomnianej procesji w Mundelein, to przynajmniej w żarliwości i pobożności“.

Oddają się też biskupi australijscy z całą gorliwością pracom przygotowawczym, a komitet diecezjalny zajmuje się propagandą i organizacją kongresu. Kierownictwo naczelne objął O. Laurent ze zgromadzenia Marystów belgijskich, który długo przebywał w Australji i uczestniczył w kilku kongresach eucharystycznych, a mianowicie we wszechświatowym, w Chicago, i w narodowym w Lionie. Doświadczenie to wielkiego jest znaczenia.

Spodziewany jest współudział w kongresie 200.000 osób, pomimo że podróż z Europy długa jest i kosztowna, gdyż trwa około 6 tygodni.

Sydney jest stolicą południowej Nowej Walji i największem miastem Australji. Ma ogromny port, w którym pomieszczą się setki dużych okrętów.

Kardynałowie i biskupi ze Stanów Zjednoczonych i Kanady zapowiedzieli już swe przybycie.

Tematem ogólnym obrad kongresowych będzie „Marja i Eucharystja“. Znany teolog, O. de la Taille, profesor „Gregorianum“, zajął się ułożeniem szczegółowego programu.

Posiedzenia plenarne będą się odbywały w katedrze, a dyskusje w 15 sekcjach międzynarodowych. Będą zebrania poszczególne dla różnych narodowości. Językiem ogólnie używanym będzie angielski.

W ciągu kongresu odbędzie się adoracja nocna dla mężczyzn i msza św. ze wspólną Komunją, na której przewiduje się obecność 15.000 dzieci.

Najwspanialszą atoli częścią uroczystości będzie procesja końcowa, która rozwinie się przeważnie na morzu. Legat papieski w otoczeniu wszystkich członków episkopatu i pielgrzymów przewiezie Najśw. Sakrament z jednego brzegu portu na drugi, do katedry N. Panny, na statku, któremu towarzyszyć ma liczna flotylla. Z przystani do katedry przejdzie pochód ulicami.

Godło kongresowe ma kształt mitry z krzyżem łacińskim i kielichem.

Kard. Ceretti, który spędził w Australji zgórą dwa lata, z podziwem wyraża się o żywotności Kościoła na tym nowym lądzie. Był on pierwszym przedstawicielem Stolicy świętej w Sydney; mianował go Pius X w kwietniu 1914 r. Nominat miał właśnie wyjechać, gdy wybuchła wielka wojna, tak że dopiero w 1915 r. przybył na miejsce przeznaczenia. Po 10 latach stwierdzi pewno Kard. Ceretti nowe postępy w ożywionem życiu katolickiem na tym dalekim kontynencie.

Ludność katolicką w Australji obliczają mniej więcej na miljon dwieście tysięcy. Hierarchja katolicka liczy

6 arcybiskupów, 15 biskupów, 3 wikarjuszów apostolskich i delegata apostolskiego. Pod ich kierownictwem około 2.000 księży, 1000 braci i 10.000 zakonnic poświęca się służbie Bożej, nauczaniu młodzieży i różnym dziełom. Niema dziedziny, którejby nie obejmowała ich gorliwość.

Za przykład ich ożywionej działalności niech posłuży to, że jednocześnie z kongresem odbędzie się inauguracja wspaniałej katedry i wielkiej katolickiej stacji radjofonicznej. *H. Lut.*

Z ruchu eucharystycznego w kraju.

W diecezji płockiej odbywają się już od dwóch lat t. zw. „dni eucharystyczne". Pierwszy był w 1926 r. w Zakroczymiu nad Wisłą, następny w parafji Trębki 4 października 1927 r., ostatni zaś 15 i 16 paźdz. tegoż roku, w Sierpcu.

Na obchód ten składała się Msza i Komunja św., adoracja Najśw. Sakramentu i akademja eucharystyczna.

Postanowiono urządzać takie „dni eucharystyczne" kolejno we wszystkich parafjach diecezji.

Kronika eucharystyczna zagraniczna.

Francja. Doroczne święto Krucjaty Eucharyst. dzieci zgromadziło 9 czerwca ub. roku, w paryskiej katedrze N. M. Panny około 4000 małych krzyżowców wraz ze setką sztandarów. Celebrował Ks. Biskup Crépin, a O. Parra T. J., naczelny kierownik Apost. modlitwy, przemawiał na temat tej pięknej uroczystości, poświęconej Hostji Najśw. Wszystkie dzieci trzymały w rękach pęki kłosów, związanych biało-niebieską wstążką, a wysłużonych ich ofiarami i do przyrządzania hostyj przeznaczonych. Na ołtarzu złożyli krzyżowcy zapas hostyj w białych szkatułkach.

Po kazaniu odbyła się procesja z Najśw. Sakramentem, a gdy Pan Jezus przechodził, potrząsały wszystkie dzieci kłosami, wołając: „Jezu, kochamy Cię!" „Jezu, daj nam kapłanów!" „Jezu, wybierz sobie wśród nas przyszłych kapłanów!" Na zakończenie odnowili mali krzyżowcy swoje ślubowanie, z rękoma wyciągniętemi ku Najświętszemu Sakramentowi.

Pomysłowość francuska otworzyła w Rouen, w 1926 r. t. zw. Dzieło Zboża Eucharystycznego. Celem jego jest zrzeszenie właścicieli ziemskich w danej archidiecezji dla dostarczania zboża na wyrób hostyj do Mszy św. i komunikantów i na zaopatrywanie w żywność małych i wielkich seminarjów. Stowarzyszenie to liczy 6000 członków; z tych 800 zebrało się w lipcu ub. r. na zjeździe, na którym wikarjusz generalny archidiecezji, Ks. Picard, podał do wiadomości, iż w ciągu roku dostarczono 1650 centn. zboża.

Domagano się też tworzenia tego rodzaju związków w innych diecezjach, by przyczynić się w ten sposób do utrzymania wychowanków i kleryków w ubogich seminarjach duchownych, tak małych jak wielkich. *H. L.*

Z prześladowanego Meksyku.

Okrucieństwa mnożą się wciąż w tym dalekim kraju, który od dłuższego czasu stał się, pod rządami kata Callesa, widownią wspaniałych triumfów wiary.

Wszystkie nabożeństwa i obrzędy religijne odprawiają się tam wśród mroków nocy, lub też wczesnym rankiem, jak w Rzymie za czasów katakumbowych.

I tak w święto Chrystusa Króla odprawiono w pewnej miejscowości o 4-tej zrana Mszę św., przyczem wielu wiernych przyjęło Komunję św. Gdzie indziej znów wysłuchał razu pewnego jeden z kapłanów spowiedzi 300 osób, i w nocy też udzielił chrztu św. kilkunastu dzieciom. W święto Archanioła Rafała zebrało się na dworze 1500 osób, z których połowa przystąpiła do Stołu Pańskiego.

Jedną z niezliczonych ofiar krwawego prześladowania był podejrzany o sprzyjanie rewolucji Anzelm Padilla. Ujęto go, gdy doił krowy i poczęto męczyć w okropny sposób. Nożycami odcięto mu najpierw nos, potem wycięto mu po kawałku policzki, a na końcu stopy. Padilla znosił to wszystko z podziwu godną cierpliwością.

Następnie zawieszono go na drzewie i kazano mu powtarzać: „Niech żyje Calles!“ Atoli mężny wyznawca wołał: „Niech żyje Chrystus Król!“ Wówczas żołnierze rozpalili ogień i kazali po nim stąpać krwią zbroczonemu męczennikowi. Nie uląkł się Padilla i tej męki, mówiąc: „Gdy cierpi się za Chrystusa, ogień nic nie znaczy. Dla przekonania was o tem wchodzę w te płomienie i zagaszę je krwią własną“.

Bohaterski wyznawca, coraz bardziej wyczerpany wielkim upływem krwi, oddał niebawem ducha Temu, Którego Imienia nie przestał wzywać i wysławiać wśród najsroższych katuszy.

Staraniem Zjednoczonych Sodalicyj Marjańskich odbyła się w Krakowie 14 stycznia b. r. na intencję katolików w Meksyku całodzienna adoracja Najśw. Sakramentu w kościele św. Barbary, a nazajutrz o 9-tej msza i wspólna Komunja św. w świątyni Marjackiej, połączona z okolicznościowem kazaniem. *H. L.*

Nadesłano do Redakcji:

X. K. Siedlecki: Życie wewnętrzne Jezusa i Marji w oświetleniu eucharystycznem. Cena 8 zł. Do nabycia u Autora: Blinów, p. Szastarka, z. Lubelska.

„Hostja" Kraków, XX. Jezuici. Nr. 1 zawiera: Błogosławieństwa Arcypasterzy. — Z psychologji dziecięcej duszy wobec Eucharystji. — Odnowić Polskę przez duszę polskiego dziecka. — Jak rozpocząć organizację Krucjaty Eucharystycznej. — Kółka ministrantów jako sekcja Krucjaty Eucharyst. — Komunikaty organizacyjne. — Nasze sprawozdania.

Podziękowania za łaski:

Składam Najsł. Sercu Jez. gorące podziękowanie za wysłuchane prośby i otrzymane łaski i proszę o dalszą opiekę.

Przemyśl *M. Nowakowa.*

Chorowałam przez 5 lat. Napróżno u wielu lekarzy szukałam wyleczenia. Udałam się więc z gorącą prośbą do Pana Jezusa Eucharyst. i św. Teresy od Dzieciątka Jezus i zostałam wysłuchana. Wywiązując się z przyrzeczenia, składam Panu Jezusowi za tę wielką łaskę powrotu do zdrowia jak najserdeczniejsze publiczne podziękowanie.

Poznań *Mich. Ratajczakówna.*

Potwierdza X. Proboszcz parafji św. Marcina, Poznań.

Komunję św. za Ojczyznę w pierwszą sobotę miesiąca ofiarują: Sodalicja Pań w Kielcach i M. Nowakowa z Przemyśla.

Odpowiedzi Redakcji:

M. Żer. Lwów. Bardzo dziękujemy za nadesłany przekład. Umieścimy go w jednym z nast. numerów. — *J. Kęp.* List zamieszczamy, prosimy pisać częściej. — *J. Reg.* Wiadomości z kraju zamieszczamy w miarę tego, jak je otrzymujemy. Niestety, mimo naszej prośby w jednym z numerów zeszłorocznych czytelnicy nasi bardzo mało piszą, choć to rzecz łatwa napisać, że odbyła się jakaś uroczystość eucharyst. i jak się odbyła. Co do opowiadań eucharyst. będziemy się starać spełnić życzenie. — Autora wiadomości o wsi Niedźwiedzicy prosimy o podanie, na czem oparta jest cała historja, jacy byli świadkowie, czy sprawa była urzędowo badana. Chodzi nam o pewne stwierdzenie tego ciekawego zdarzenia, zanim opis wydrukujemy.

Wykaz ofiar na fundusz wyd. „Głosu Euch." podamy w nast. numerze.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Komitet Redakcyjny. — Odpowiedzialny redaktor: *X. Ignacy Chwirut.*

NAKŁADEM TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA" WE LWOWIE.



3-cia GODZINA ADORACJI.

Modlitwa przed adoracją.

Cześć Ci oddaję, Zbawicielu mój Najświętszy, któryś tu obecny jako Bóg i człowiek, z prawdziwą duszą, z prawdziwem ciałem i prawdziwą krwią Twoją. Wierzę i wyznaję to, że klęczę przed Tobą, Panie Jezu, któryś narodził się z Najświętszej Panny Marji i jako dziecię na Jej spoczywał ramionach, któryś w świętem Człowieczeństwie Twem rósł i rozwijał się aż do wieku dojrzałego, któryś nad brzegiem Galilejskiego morza powołał dwunastu Apostołów i któryś głosił słowa mądrości i pokoju; któryś za nas umarł na krzyżu i zmartwychwstał i który teraz królujesz w niebie. Błogosławię

i uwielbiam święte Człowieczeństwo Twoje i oddaję się cały Tobie, który jesteś prawdziwym Chlebem duszy mojej i radością moją na wieki. *(według Kard. Newmana).*

Adoracja na Wielki Post.

I.

„To czyńcie na pamiątkę moją" (Łuk. 22, 19), tak rzekł Pan w ostatnią noc bezpośrednio przed Swą Męką. To znaczy „To czyńcie, pamiętając o mnie". Dlatego ustanowił Najświętszy Sakrament, dlatego polecił Mszę świętą odprawiać, byśmy pamiętali o Nim. Jego ostatniem życzeniem, ostatnią pożegnalną prośbą było: „Pamiętajcie o mnie".

„Pamiętaj o mnie". Z tą prośbą zwraca się Jezus do każdej duszy. Prawie z każdej strony Ewangelji idzie ta prośba ku nam. Na kilka dni przed śmiercią zapowiada Jezus, że „gdy zostanie podwyższony od ziemi", gdy zawiśnie na krzyżu, to wszystkich pociągnie do siebie (Jan 12, 22). W obliczu Męki Swej błaga „Pamiętajcie o mnie". Może

się to komuś wydawać dziwnem, niemniej jednak jest całą prawdą: Chrystusowi zależało i zależy na tem, byśmy pamiętali, byśmy nie zapominali o Nim...

„Panie, czemże jest człowiek, że pamiętasz nań?" — pyta ze zdumieniem psalmista (Ps. 8, 5). Pamięć i opieka Boga nad ludźmi wydaje mu się czemś dziwnem, o ile więcej zastanowić musi to błaganie Chrystusa: „Pamiętaj o mnie"... Czyż w głębi duszy nie budzi się to pytanie: Panie, co Ci po pamięci naszej...

„Pamiątkę uczynił dziwów swoich miłosierny i litościwy Pan: dał pokarm bojącym się go" (Ps. 110, 4—5). Karmił ich na puszczy i kazał im pamiętać o tem. „Wspomnij na dawne dni, niech rozmyśla każde pokolenie: spytaj ojca twego i oznajmi tobie, starszych twoich i powiedzą ci" (Deut. 32, 7). Mieli Izraelici żyć wspomnieniem minionych cudów, mieli się krzepić słuchając opowiadań ojców swych o dawnych czasach.

O jak „pamiątka" Chrystusa przewyższa wszystko, co zachwycało i podtrzymywało

na duchu ludzi w Starym Zakonie. Przed nami w Najświętszym Sakramencie Jego istotne i prawdziwe Ciało, które się za nas dawa i Krew Jego Najdroższa za nas przelana, tak że ilekroć ten chleb jemy i ten kielich pijemy, śmierć Pańską opowiadamy, aż On przyjdzie (Kor. 11, 26).

Przed nami żywy i prawdziwy Chrystus pod białej Hostji osłoną... O duszo moja w milczeniu głębokiem patrz na Hostję i staraj się wniknąć choć maluczko w wielkość i miłość, jaka się mieści w tej Najświętszej tajemnicy.

Abyś nie zapomniała o Nim, jak dziwną wszelkie ludzkie pojęcie przechodzącą drogę obrał Jezus. Ludzie na pamiątkę po sobie zostawiają drugim jakąś rzecz, jakąś drobnostkę, obrazek, dar jakiś, fotografję swoją. Byli królowie egipscy, co, by nie zapomniano o nich, budowali pod niebo aż sięgające piramidy. A jednak poza uczonymi któż potrafi wyliczyć imiona ich? Po ludziach wielkich, szlachetnych zostały pamiątki w postaci świątyń, wznoszonych ku czci Boga, zakładów

dobroczynnych... Chrystus w Eucharystji zostawił nam Siebie samego: Swe święte Człowieczeństwo i Bóstwo Swoje, i całą łaskę Swą i wszystkich świętych czynów i pragnień natchnienie i moc do ich spełnienia.

Zostawił Ci, duszo moja, Swą Mękę i śmierć Swoją i wszystkie tej męki i śmierci owoce.

Wszak w każdej Mszy św. odtwarza się, staje się obecną Golgota i Krzyż. Podziwiaj, duszo moja, cudowny sposób Twojego Pana i Zbawiciela, w jaki cię czyni Swej świętej Męki uczestnikiem. Nie widzisz całej grozy, jaka była przy Jego śmierci: nie słyszysz uderzeń młota, nie widzisz krwi lejącej się z Jego ran. W ciszy, co zalega kościół, słychać zaledwie szept słów konsekracji. A w rzeczywistości — choć w bezkrwawy sposób — odnawia się cały kalwaryjski dramat, męka i śmierć Pana odtwarza się.

„Gdyż ilekroć ten chleb jecie i ten kielich pijecie, śmierć Pańską opowiadacie, aż On przyjdzie“ (Kor. 11, 26).

II.

„To czyńcie na pamiątkę moją".

Najświętszy Sakrament jest pamiątką Męki Pańskiej, ale nie jako zdarzenia minionego. Nie. W nim Męka Pańska staje się obecną, a biorąc udział we Mszy św., jesteśmy tak przy Męce Jezusa obecni, jak gdybyśmy stali z Najświętszą Panną i św. Janem pod krzyżem.

I dlatego każda nasza bytność przed Najświętszym Sakramentem, słuchanie Mszy św., adoracja powinny nam przywodzić na myśl słowa św. Pawła: „Umiłował mnie i wydał Siebie samego za mnie" (Gal. 2, 20). „Nie zapominaj dobrodziejstwa, które wyświadczył ci zakładnik, albowiem on dał za ciebie duszę swoją" (Eccli. 29, 20).

W starożytności jeżeli dłużnik nie mógł zwrócić zaciągniętej pożyczki w oznaczonym czasie, musiał iść do więzienia. Zdarzało się, że miał serdecznego przyjaciela, który za niego przyjmował na się karę więzienia, a tymczasem sam mógł się starać o pieniądze na zapłacenie zobowiązania swego. „Nie za-

pominaj, upomina Duch Św., o tym zakładniku, który odcierpiał za cię karę twą".

Pamiętaj o mnie — prosi cię Chrystus w Eucharystji. Wszak On winy i grzechy twe wziął na się i odcierpiał za cię tę karę, na którąś ty przez nieprawość twą zasłużył. Gdy spoglądasz na Hostję białą, pamiętaj, że to twój Boski zakładnik, co dał za cię duszę swoją. Pamiętaj, że On otworzył ci bramy więzienia grzechów twych i wyprowadził cię stamtąd własną krwią swoją.

„Pamiętaj o mnie"... Pamiętaj, że tu Ten sam Jezus, co się za ciebie krwawym potem pocił, co był za cię do krwi biczowany i cierniem koronowany, co ciężki krzyż dźwigał i za cię był do krzyża przybity... Baranek Boży, który gładzi grzechy świata... „Tego, który nie znał grzechu, uczynił Bóg grzechem za nas, abyśmy się stali sprawiedliwością Bożą w Nim" (2 Kor. 5, 21).

III.

„To czyńcie na pamiątkę moją".

Pro omnibus peccatis, offensionibus et negligentiis meis — za wszystkie grzechy,

zniewagi i zaniedbania moje ofiaruję Ci Panie tę niepokalaną hostję... modli się kapłan podczas ofiarowania chleba we Mszy św.

Spojrzenie na krzyż przywodzi nam mimowolnie na myśl grzechy nasze, budzi i ożywia w nas poczucie naszych przestępstw. O ileż więcej powinna nam rzeczywistość Męki Pańskiej w Eucharystji te same myśli przywodzić, te same w nas obudzać uczucia. Pan umarł za mnie, więc ja byłem przyczyną Jego cierpień i śmierci. Każdy mój grzech dzisiaj jest powtórnem krzyżowaniem Odkupiciela. Najświętszy Sakrament jako „pamiątka" Męki Jezusowej jest mi też win mych żywem przypomnieniem, stawieniem ich mi przed oczy.

Tu, przed Jezusem w Eucharystji miejsce i pora, by błagać o darowanie win i nieprawości moich.

Przepuść o Panie, przepuść ludowi Twojemu, któregoś odkupił najdroższą krwią Twoją...

„To czyńcie na pamiątkę moją".

Św. Pawłowi myśl o śmierci Chrystusa

Pana nastręcza sposobność do upominania chrześcijan, żeby unikali grzechu. Tak jak Chrystus Pan umarł i zmartwychwstał, tak wyznawca Chrystusowy powinien umrzeć dla grzechu i zmartwychwstać do nowego życia w Chrystusie. „I wy o sobie rozumieć macie, żeście umarli grzechowi, a żyjecie Bogu w Jezusie Chrystusie Panu naszym“ (Rzym. 6, 11).

„Przyłóż mnie jako pieczęć do serca swego, jako pieczęć do ramienia swego“ (Cant. 8, 6). Każda nasza Komunja św. ma być takiem położeniem pieczęci na serce nasze, takiem wrażeniem Chrystusa w duszę naszą, iżbyśmy już wprost niezdolni byli do grzechu przynajmniej ciężkiego, iżbyśmy coraz więcej umierali złemu, a żyli Temu, który za nas umarł i zmartwychwstał.

„Pamiętaj o mnie“ — tak prosi cię, duszo moja, twój Zbawca i Pan. „Pamiętaj o mnie“, — i byś prośbie Jego zadośćuczyniła, pozostał dla ciebie pod postaciami eucharystycznemi. O duszo moja, pamiętaj o Panu Twym, bo w tej prawdziwej pamięci o Nim zbawienie

Twoje. Dla dobra twego wiekuistego prosi cię o to, dla dobra twego wiecznego ustanowił ten Sakrament „pamięci“ Swej. Ale nim odejdziesz stąd do zajęć twych, powiedz i ty Panu: „Pamiętaj Ty, Panie, o mnie“. Pamiętaj Panie o mnie w miłosierdziu Twem; nie pomnij na grzechy me, ale na krzyż Twój; pamiętaj, żeś pozostał dla mnie w tym Sakramencie; pamiętaj, żeś cierpiał dla mnie grzesznika; pamiętaj, że za życia mego nawiedzałem Cię w Najświętszym Sakramencie Twym i pamiętałem o Męce Twojej, że niosłem krzyż mój z myślą o Tobie. Pamiętaj, Panie, o mnie i daj mi łaskę pamiętania o Tobie.

Biedny Jezus.

Bolesnem jest widzieć, jak z drogim Zbawicielem się obchodzą! Jest On tutaj w swojem więzieniu miłości i czeka na dusze, któreby Go odwiedzały; lecz kto o Nim pamięta? Tak niewiele kosztowałoby trudu do Niego się wybrać... choćby na krótką chwilę... Tak

łatwo byłoby spojrzeć na drzwiczki tabernakulum... zwrócić myśl ku Niemu... kilka słów Mu powiedzieć... ale niestety, co dla Jezusa czynićby trzeba, jest ciężarem i przykrością dla wielu dnsz, tak niepojęcie są słabemi. Przechodzą koło kościoła i żadnego pozdrowienia swemu Zbawicielowi nie przesyłają; spotykają Go na ulicy i wstydzą się za Boga Go uznać... Wielcy przestępcy, nieprzyjaciele Jego, dużo lepiej są traktowani... Biedny Jezus!

* * *

Jezus modli się niedosłyszalnie w tabernakulum; a jakżeż się modli! Zdaje mi się, że widzę Go, jakim był w ogrodzie Oliwnym: twarz blada... ręce ku niebu wzniesione... całe ciało zroszone potem krwawym... Słyszę Jego piersi dyszące śmiertelną trwogą... słyszę Jego westchnienia... Jego żałosne skargi... Ach, jakżesz możecie zasypiać wy, Jego zaufani przyjaciele? Czemu nie zbliżacie się i nie modlicie wraz z Nim? Czy się nie obawiacie wpaść w pokuszenie? Zostawcież Go przynajmniej w spokoju! Ale On się modli,

a ludzie Go szkalują; prosi i błaga, a oni bluźnią; błogosławi, a oni przeklinają; oddaje się na ofiarę, a oni Go odpychają. Zaprawdę, gdyby jeszcze mógł cierpieć, pogrążyłby się na nowo w śmiertelnej męce. Biedny Jezus!

* * *

Już od tylu wieków stał się chlebem żywota i już od tylu wieków niezliczone dusze umierają z głodu. Wielu nigdy Go nie znało, wielu od swojej pierwszej Komunji nie widziało Go już więcej; niektórych nudzi i razi każda o Nim wzmianka; inni wtedy tylko decydują się Go przyjąć, gdy głos Jego groźny usłyszą... A On, który odwiecznie ich ukochał, który nie przestaje i nadal ich kochać, widzi, jak omdlewają z głodu, a nie może nic zrobić by ich ratować: ich nieczułość na to nie pozwala. Nie ma dostępu do dusz. Biedny Jezus!

* * *

Niektórym duszom nie starczy pozostawiać Go samego, odpychać Go i pomijać, ich niewdzięczność dalej się posuwa, — aż do

świętokradzkich Komunij! Jego majestat będzie w błocie zanurzony; Jego piękność brudem okryta; nienawiścią będzie Jego miłość przepojona, a za Jego tkliwość okrucieństwem Mu odpłacą. I tak Jego Serce na nowo włócznią jest przebite, Jego usta na nowo żółcią są napojone, dusza cierpi nowe męczeństwo... Gorzej się z Nim obchodzą jak na Golgocie! Zbawiciel postanowił świętokradców odrazu piorunem nie razić, a świętokradzcy wzięli sobie za zadanie najsroższe zelżywości na nowo Mu zadawać. Biedny Jezus!

*
* *

Jezus wciąż jest męczennikiem, jak na Golgocie, męczennikiem cierpliwości, męczennikiem miłości. Miłość swą i miłosierdzie chce On najnędzniejszym grzesznikom okazać, gdy tylko, choćby wydając ostatnie tchnienie, do Niego się zwracają. Patrz, łotr umiera skruszony i jest pierwszym, który wraz z Nim do raju wchodzi.

Dobroć Jezusa od tego czasu się nie zmniejszyła. Wszelkiemi środkami pokornej i cierpliwej miłości, puka On do drzwi swego

umierającego nieprzyjaciela. Chciałby go jeszcze przed śmiercią obmyć w swojej krwi, na jego czole złożyć pocałunek przyjaźni, powiedzieć mu, że wszystko i wszystko mu przebacza; chciałby go do siebie pociągnąć i na własnych rękach do nieba zanieść. Ale... nieprzeparta zatwardziałość odpycha szorstkiem „nie“ Jego boskie miłosierdzie, odrzuca Jego miłosne zaproszenie bluźnierstwem, a ofiarowane przebaczenie odmową wyznania swej winy. A Jezus?... Nie pociesza Go radość aniołów, odchodzi smutny, dochodzą Go bowiem odgłosy niecnej radości szatanów. Biedny Jezus!

* * *

A ja?.. Jak się obchodzę ze Zbawicielem?.. Tak często do mnie wstępuje... doznaję Jego najtkliwszej miłości... Gdy źle się z Nim obchodzą ci, co Go nie znają, lub ci co oświadczają otwarcie, że jest im obojętny, że jest im nienawistny, to zaprawdę już dosyć to jest smutne. Ale że ja Go zasmucam, ja, który codziennie powtarzam, że chcę Go kochać!... Tak często przyjmuję Komunję św.,

a mimo tego odmawiam Zbawicielowi niektórych ofiar... szczególniej ofiary z mojej miłości własnej! Przychodzę Go odwiedzić, a często nie mogę doczekać się chwili, w której będę mógł Go opuścić. Spotykam Go na ulicy, oddaję Mu pokłon, to prawda, ale muszę przyznać że w głębi serca wolałbym Go nie spotkać. Słucham Mszy św., ale tak mało podczas niej myślę o Kalwarji, że Msza wydaje mi się za długa. Mógłbym Mu towarzyszyć, gdy idzie pocieszać i pokrzepiać chorych i umierających... ale... ze względu ludzkiego nie czynię tego. Biedny Jezus!

* * *

O mój drogi Zbawicielu, tak bardzo mi Cię żal!... Jakże dobry jesteś a jak źle Ci za Twą dobroć odpłacają! A czyż ja także mojemi niedoskonałościami Twego życia sakramentalnego boleśnie nie zachmurzyłem?

Zbawicielu mój, usłysz mą obietnicę: na przyszłość lepiej z Tobą się obchodzić będę. Ty wszakże uzdrów biedne moje serce i użycz mu trochę ognia, który na ziemię przyniosłeś. Jeśli ujrzysz mię obojętnym, niemal znudzo-

nym w Twej obecności, ześlij mi wyrzut sumienia, któryby mię do silniejszej, wielkoduszniejszej miłości pobudził, a przez to pokój przywrócił.

Chciałbym Cię jeszcze poprosić, abyś mi dał skosztować choć cokolwiek z tych duchowych pociech, które mi są tak miłe. Mnie się zdaje, że byłbym wtedy lepszym... że kochałbym Cię dużo więcej... Ty wszakże zamiast tego chcesz mi może użyczyć kilku kropli z Twego kielicha, który poprzednia moja oziębłość i obojętność Ci zgotowały.

Niechże tak będzie; chcę ten kielich aż do dna wypróżnić ...potem jednak pozwól mi na Twem Sercu spocząć.

Komunja duchowna.

Kocham Cię, Jezu, całem sercem. Pomnóż miłość moją!

Przepraszam Cię za winy moje. Oczyść duszę moją Krwią Twoją najświętszą i przyjdź do serca mego, abyś w niem zamieszkał na wieki. Pragnę być zawsze z Tobą, bądź Ty ze mną. Przyjdź, Panie Jezu! Amen.